N^er 180. Kraków 8 Sierpnia — Sroda. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

[illegible] „Czas“

…owski Maxymilian

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	[illegible]	rocznie	zła. 24
półrocznie	[illegible]	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
Ogłoszenia, Odezwy, Uwiadomienia, Doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 7 sierpnia.

Jeden z dziennników włoskich podaje wiadomość, powtórzoną przez wszystkie prawie zachodnie pisma, jakoby rząd neapolitański wystosował notę okólnikową do wszystkich europejskich dworów. Treścią tej noty ma być oświadczenie, że dwór neapolitański nakazał ewakuacyą Sycylii, aby ludności tamecznej zostawić wolność wyrażenia swych życzeń; ale że słuszną jest rzeczą, aby wtedy i obce siły będące pod rozkazami Garibaldego również opuściły wyspę, albowiem Sycylia ma wyrazić swe życzenia stosownie do prawa tradycyonalnego. Parlament ma być tamże zwołany według konstytucyi z r. 1812, a rząd neapolitański gotowym jest przystać na życzenia legalnie przez ten parlament objawione.

Droga jaką od pewnego czasu postępuje Neapol wszystkiego spodziewać się dozwala, a więc i podobna nota z gabinetu tamecznego wyjść mogła. Nikt też nie zaprzecza prawdziwości jej; lecz znaczenia jej zrozumieć niepodobna. Ustąpienie wojsk z Sycylii miało bardzo wyraźne znaczenie, i nikt się nie pomylił twierdząc, że było nie tylko ustąpieniem Sycylii, ale nawet w pewnej mierze i Neapolu, bo było wyznaniem niemocy i nieufności we własne siły; było oddaniem całej sprawy dyplomacyi europejskiej, która trzyma się ściśle zasady nieinterwencyi co do Neapolu. Było to poprostu powiedzieć; „rób” temu, który oświadcza, iż z zasady nic robić nie chce. Ale jeszcze wnosić można było, że Neapol powodując się radami Francyi, chciał ją moralnie zobowiązać do pośredniego, a raczej nieotwartego działania, że tym ostatecznym sposobem chciał poświęcając część ratować resztę. W rzeczonej jednak nocie, jeżeli takowa istnieje, jakiż może być cel gabinetu Franciszka II? Czy sądzi, że na to mocarstwa przystaną? jakiż na to sposób, aby Garibaldi opuścił Sycylią? chyba zmuszony siłą — lecz czyją? W nowej polityce neapolitańskiej, cóż znaczy wyrażenie „obce siły będące w Sycylii”? Wszak sztandar włoski powiewa na Sant Elmo, a zatem siły Garibaldego złożone po większej części z Piemontczyków, Lombardczyków itd. są włoskie, a więc nie obce. Obcemi są Sycylii zapewne jako niemiejscowe, ale nie obcemi w pojęciu jedności Włoch.

A dalej jeszcze, cóż znaczy to prawo tradycyonalne, do którego się nota odwołuje? Czy gabinet neapolitański sądzi, że nowo zastosowane prawo głosowania powszechnego jest prawem tradycyjnem? Cóż znaczy pomięszanie téj zasady z legalnością parlamentarną? Czy Neapol może się łudzić, że Sycylia chce dziś parlamentu na zasadzie konstytucyi z r. 1812, że będzie zadowolnioną tem odbiciem czasów średniowiecznych, mając za dyktatora Garibaldego, a za poddyktatora p. Depretisa? Czy sobie Neapol pochlebia, że odkrył kamień filozoficzny, to jest wynalazł sposób dowiedzenia się o życzeniach ludności, bez żadnego nacisku tego lub owego stronnictwa, tego lub owego wpływu?...

Zaprawdę, niepodobna zdać sobie sprawy, jakie przyczyny spowodowały Neapol do téj nowej koncesyi. Nic fatalniejszego podobno w polityce jak niepotrzebna koncesya, a bezwątpienia ta, którą Neapol w téj nocie uczynił, jest taką. Niepotrzebują jéj Garibaldi i Sycylia, bo on i bez niéj użyje powszechnego głosowania skoro zechce; niepotrzebuje jéj Europa, to jest dwory, bo to nieskłoni ich do odstąpienia od zasady nieinterwencyi. Tych które powszechnego głosowania używają, nie przekona, że Neapol z chęcią przystaje, tych które są temu głosowaniu przeciwne, odstręczy jeszcze bardziej od jego sprawy. Koncessye są zawsze dowodem słabości, rzadko bardzo uznaniem słuszności, mogą być zaś użyteczne, gdy są naczasie i w mierze, rząd ustępując z jednej strony, zyskuje na sile z drugiej. Nota rządu neapolitańskiego objawia słabość i powiększa ją tylko torując drogę do annexyi.

Lecz bezowocność tego kroku, najlepiej podobno dowiodą wypadki. Depesza telegraficzna donosi, że Garibaldi już wykonał wyprawę do Kalabryi. Słusznie wczoraj przewidywaliśmy jego odpowiedź na list króla Wiktora Emanuela. Wylądowanie dodaje depesza, nie spotkało oporu. Rzeczy idą więc szybko, i jeżeli wspomniana tu nota jest prawdziwą, to podobno gabinet neapolitański, wkrótce będzie mógł wysłać inną notę w której politykę, którą dziś stosuje tylko do Sycylii, wypadnie mu rozciągnąć do całego królestwa.

Korespondencya Czasu.

Wrocław 5 sierpnia.

† Z ogłoszeniem listu Napoleona do Persignego, rozprawy o zjeździe teplickim poszły w zapomnienie. Tamten jest politycznym programem, przechodzącym natychmiast w czyn, w dwóch najważniéjszych sprawach naszego czasu, włoskiéj i wschodniéj; ten jest jakby prologiem do dramatu, który może nigdy niebędzie odegranym. W tamtym widać szybkość namysłu i decyzyi, bez oglądania się na to, co w powodach, zasadach, zamiarach i sposobach osiągnięcia ich, mogłoby się wydawać sprzecznością w obec poprzedniego postępowania, i niesprawić zamierzonego efektu na zbyt skłonnéj do podejrzliwości i krytyki opinii publicznéj; w tym, to jest, w zjeździe teplickim, widać skrupulatne z obu stron rozważanie i zewnętrznego położenia i wewnętrznego usposobienia swego, a w skutku tego i oględność aby znaleść odgłos i poparcie w opinii własnego kraju.

Na list Napoleona prasa niemiecka rzuciła się z niezmiernie zaciętą krytyką. Owoc zjazdu badeńskiego — usposobienie Niemiec — zupełnie stracony. Prasa angielska miewa chwile namiętnych wybuchów, które uciszają się pod wpływem zimniéjszéj rozwagi nad położeniami i wypadkami nieobliczonéj donośności. Prasa niemiecka zaś prowadzi systematyczną przeciw polityce napoleońskiéj opozycyą. Popierają ją w téj dążności z równą zaciętością jéj londyńscy i paryscy korespondenci. Jest to, że użyję myśliwskiego wyrazu, nieustające *halali*. Samą nawet wyprawę syryjską, wzięto pod nóż nieubłaganéj krytyki. W oczach téj prasy i ich korespondentów dziennikarstwo angielskie, które list Napoleona przyjęło z zaufaniem i zadowoleniem, jest albo ślepotą dotknięte, albo zobowiązane tajemnemi usługami przez Palmerstona, przyjaciela Cesarza, albo wprost przekupione przez rząd francuski, jak to paryzki korespondent do *Nationalzeitung* twierdzi o *Morning Chronicle*, który ma pobierać 10,000 fnst. rocznéj subwencyi. Tenże korespondent, znakomity zresztą publicysta niemiecki, tak poczyna swoję krytykę listu Napoleona: *„Messieurs, ne vous y trompez pas! Ceci est de la haute comédie!“* — Są to słowa szefa koczującéj bandy skoczków na linie do zgromadzonéj na jarmarku publiczności, wyjęte z jednéj komedyi francuskiéj. Po takim wstępie tak daléj mówi: „Każdy spokojny człowiek, uzbrojony doświadczeniami i naukami ostatnich lat dwunastu, czytając list cesarza do Persignego, zadaje sobie zapewne najprzód to pytanie: na kim dokument taki zrobić może wrażenie? Ale niech tylko idzie na giełdę i na zebrania klubowe, a przekona się, z jakich to łatwowiernych owiec publiczność jest złożona. Publiczność ta dowiaduje się z największem zadziwieniem, że od wybranego naczelnika swego może domagać się zemsty i bezpieczeństwa dla swych braci syryjskich! O takiéj inicyatywie zapewne się publiczności téj ani śniło, nam jeszcze mniéj, nam, którzy z wszystkiemi cokolwiek tylko uważniejszymi obserwatorami biegu rzeczy w Europie oddawna zbliżające się to zawikłanie zwolna przygotowywane widzieli.“ Otóż macie. Takim wnioskiem kończy się każda krytyka prasy niemieckiéj, ilekroć nadzwyczajny jaki krok stawi dzisiejsza polityka francuska. Taki wniosek czyni także znany dobrze londyński korespondent berlińskiéj *Nationalzeitung*; niedosyć na tem, on nawet mniema, że lord Palmerston znajduje się w tajemnéj zmowie z Cesarzem Napoleonem, i że jak mowa pierwszego miana niedawno temu w parlamencie, tak i list Napoleona, są w największéj części prostą komedyą! Dosyć na tem, obaj wspomnieni korespondenci są niemieccy emigranci. Że ich niekiedy czarna melancholia napada, że wszystko w czarnych widzą kolorach, to leży w ich położeniu. Są to urquharciści w swojem zdaniu. Wierzą najuporczywiéj w zdanie, które sami w sobie wyrobili. W wierze téj szyderstwo całego świata poczytują sobie za zaszczyt. Pozostawmy ich przy téj szczęśliwości.

Paryż 3 sierpnia.

B. Bank kredytu ziemskiego francuzkiego upoważniony został prawem uchwalonem na zgromadzeniu prawodawczem do rozpoczęcia nowego rodzaju operacyj kredytowych rolniczych. Bank ziemski ułatwiać będzie pożyczkę na krótkie termina. Rolnictwo zyskało nakoniec przywilej kredytu osobistego, który dotąd tylko handlowi i przemysłowi służył. Pod jakiemi warunkami i jakim systematem nowa ta zupełnie operacya odbywać się będzie, niżej opiszę. Winienem albowiem dostarczyć niektórych objaśnień przedwstępnych czytelnikom polskim dla tego, że wiem, iż kwestya ta bardzo kraj nasz obchodzi. Często w zgromadzeniach rolników, w pismach publicznych i w prywatnych pogadankach słyszeć się dają narzekania na brak kapitałów w naszym kraju, na uciążliwość warunków, na lichwiarskie wymagania, ile razy rolnicy polscy tak niezbędnego do eksploatacyi kapitału obrotowego zapotrzebują.

W piśmie waszem czytałem nie jedną bardzo trafną i umiejętną rozprawę odpowiadającą na ten nawał ze wszech stron powtarzanych narzekań. Bardzo słusznie korespondenci zwracali uwagę więcej jeszcze na brak świadomości użycia kapitałów, niżeli na ich niedostatek. W rozmaitych epokach właściciele ziemscy po rozmaitych częściach Polski cieszyli się posiadaniem zasobów czyli to cennością produktów czyli to zaliczeniem towarzystw kredytowych lub też indemnizacyą przysporzonych.

Co się z tym sukursem zrobiło, dla czego krótkotrwale popasał w kasach rolnictwa, jaką drogą i w którą stronę powędrował, dochodzić nie będę. Są tam na miejscu nierównie bieglejsi odemnie badacze, którzy rodakom powody w tym przedmiocie powiedzą. Co do mnie ograniczę się na opisie tego na co patrzę i przyrównam o ile się da do naszego położenia krajowego.

Rolnictwo francuzkie do 1853 roku nie posiadało żadnej instytucyi, żadnej kasy, w którejby mogło dając najpewniejszy zastaw jakim jest ziemia, czerpać pomoc długotrwałego kredytu. Pożyczka na umiarkowany procent i z terminem odpowiednim naturze zajęć rolniczych jest jedynie możliwym ratunkiem dla pracownika zajętego rolą. — Takiej pożyczki Francuzi do 1853 roku nie znali. Prywatne stowarzyszenia w tym celu założone nie powiodły się. Rządy o środkach zaradczych rozprawiały, ale nigdy do skutku nie przywiodły. System hipoteczny francuzki jest nader ułomny i niezmiernie do uproszczenia trudny. Sprzeciwia się jawności hipotecznej; z jednej strony słuszna troskliwość kodeksu cywilnego o prawa małoletnich

Część Literacko-Artystyczna.

NAUKI PRZYRODNICZE.

(Owady łuskoskrzydłe czyli motylowate z okolic Krakowa zebrał Teofil Żebrawski, *w Krakowie w Drukarni Uniwersyteckiéj 1860. — Historya naturalna i chodowla ptaków przez* Stan. Konst. *z Siemuszowej* Pietruskiego, *w Krakowie 1860).*

I.

Kiedy nam cudzoziemcy zarzucają brak uprawy nauk ścisłych, a mianowicie umiętności przyrodniczych, to znowu niektórzy ze swoich dość poniżają naukę, a natomiast każą tylko ducha podnosić. Ostatni ci niemając zazwyczaj o niczém dokładnéj wiedzy, a najmniéj o nauce, przy każdéj sposobności wyjeżdżają z duchem, dla tego że to rzecz mglista, nieujęta, że najobszerniejsze pole zostawia jenialnym domysłom, a przytém sprawia złudzenie, że niby po za tém wszystkiém leży jakiś cel wzniosły. Wreszcie o duchu można nieskończenie i małym kosztem rosprawiać, choćby przyszło i siebie samego nierozumieć, jak w téj bajce Krasickiego:

Mądry rozprawia o istocie ducha —
Głupi go słucha.
Gdy skończył, mądry się zdumiał,
Że go głupi niezrozumiał,

i *viceversa*. Tymczasem kiedy szumne apostrofy do ducha ulatują jak wiatr wypuszczony z pęcherza, cieszymy się niewypowiedzianie ilekroć pojawi się jaki ślad rzetelnéj pracy na polu badań czy dziejowych, czy lingwistycznych, czy matematycznych, czy przyrodniczych. Każda umiejętna praca, owoc długoletnich dochodzeń i poszukiwań, stoi jak pomnik prawdziwéj miłości do ziemi i narodu, bo jest niejako egzaminem publicznym zdanym w obec cywilizacyi z uzdolnienia, z zamiłowania światła, z gorliwości zrównania się ze stanem kultury szczęśliwszych krajów. Praca taka wykonana w ojczystym języku pociąga swoim przykładem, że się w różnych gałęziach wyrabiają ludzie uzdolnieni, wielce potrzebni, aby nimi zapełnić miejsca, zajmowane zwykle przez sprowadzany towar. Niema więc za co łajać naukowości; — pewna bowiem, że samym duchem niezłapie tego odrazu, co się powolnym a ciągłym mozołem zdobywa; wyobraźnia tego niestworzy, czegoś własnemi niepoznał oczyma, niezbadał w szczegółach, i metodycznie nierozklasyfikował, aby całość tém łatwiéj ogarniać.

Ktoby się spodziewał, że dzisiaj wypadnie stawać w obronie nauki, i to w obec cudownych jéj rezultatów zmieniających w oczach naszych postać świata? Podobne paradoksa wychodziły kiedyś z pod pióra J. J. Rousseau, gdy uderzał na umiejętność jako psującą obyczaje i cnoty... lecz była to figura retoryczna, o któréj na śmierć zapomniano w porywającym postępie, jaki umiejętności w najrozmaitszych kierunkach zrobiły od tego czasu. Być może, że sobie kto wyobrażał jedne nauki potrzebne, drugie niepotrzebne, i te ostatnie tylko odrzucał. Alić zachodzi tu bardzo trudne pytanie, która nauka jest potrzebną, a która niepotrzebną, kiedy na wielkiém polu umiętności jedna drugiéj pomaga, wzajemnie się zasila i objaśnia. Nigdzie też niesłyszano o takim podziale nauk na potrzebne i niepotrzebne, bo wszędzie gdzie je z miłością uprawiają, umieją cenić najmniejszy ich odziomek, a zapewne niktby się nieodważył wyrzucać komuś, czemu np. nie oddaje się kaznodziejstwu lub publicystyce, tylko entomologii lub embryologii itp.

Najskromniejsza nieraz gałązka nauki, przypuśćmy przyrodniczéj, znalazłszy swego uprawiacza, ma równe prawo do poszanowania, jak wielkie jakie działy téj umiętności — bo i w tym małym światku można robić zadziwiające odkrycia, a przynajmniéj ułatwić sposobność zaznajomienia się z istotami, co choć niezwracają uwagi profanów, mimo tego grają ogromną rolę w rozległém gospodarstwie przyrody. Cóż napozór może być bardziéj lekceważonego jak *Owad* — a jednak ileż cudownych rzeczy nienagadał nam o nim Michelet! Poetyczny jego hymn na cześć natury niejednemu otworzył oczy na cuda stworzenia, że odtąd zaczął nieobojętnym być widzem tych mikroskopowych dramatów owadowego życia, ruchliwszych niż życie największych stolic. Z wszystkich owadów najpowabniejsze dla oka, najwięcéj mogą zająć motyle, te latające kwiaty, lśniące złotem i lazurem, jakby utwór średniowiecznego miniaturzysty. Wspomniawszy na lata szkolne, któż za motylami nieuganiał się po łąkach i lasach? kto niezbierał poczwarek lub gąsienic, aby z nich doczekać się uskrzydlonego płodu? To jednak co należało do zabaw młodości, ma swoją naukową stronę, stanowi osobny dział w nauce historyi naturalnéj; motyle zaś i ćmy pojawiające się u nas, tworzą znowu osobny rozdział w bogactwach przyrodniczych naszego kraju.

Dotąd wszakże nikt z polskich naturalistów niezwrócił uwagi na owady motylowate, chociaż w innych działach niemało położyli zasługi uczeni badacze, jak: Jarocki, Belke, Waga, poświęcający się ogólnéj zoologii; Zawadzki dający faunę Galicyi, mianowicie opracowując zwierzęta kręgowe; toż Kazimierz Wodzicki, Taczanowski, Tyzenhaus, Pietruski, opisujący ptastwo swoich okolic; inne gromady zwierząt krajowych czekają na swoich badaczów, a tymczasem p. Teofil Żebrawski, zbierając od lat wielu owady motylowate znajdujące się w Krakowie i jego okolicy, ułożył i wydał systematyczne dzieło zawierające spis owadów łuskoskrzydłych, liczący około sześciuset gatunków. Jest to tylko początek, gdyż przypuszczać można, że po tym pierwszym kroku zrobionym przez p. Żebrawskiego znajdą się w różnych okolicach badacze, którzy poszukiwaniami swemi dopełnią tego działu.

Oprócz samego spisu i opisu motyli, wartość pracy p. Żebrawskiego to szczególniej podnosi, że pierwszy wprowadził polską nomenklaturę, tworząc ją gdzie nazw brakowało, od roślin któremi się żywi gąsienica lub też od barwy i kształtu

i nieudolnych, z drugiej rozdrobnienie własności utrudnia nadzwyczajnie regulacyą jej tytułów. Zaprowadzono w tych czasach niektóre w prawie hipotecznem reformy. Jest to postęp zawsze, ale nie zupełny. Dawniej i tej rękojmi wierzyciele nie posiadali. Wszystkie zatem pożyczki i lokacye odbywały się za pośrednictwem notaryuszów, którzy samowładnie kredytem rolniczym rządzili i znaczne z niego korzyści ciągnęli. U notaryusza nigdy nie można dostać pieniędzy na dłuższy czas jak na pięcioletni termin. Obrachowania zaś najprzychylniejsze istniejącemu porządkowi rzeczy, stopę procentu od 6 do 8% wykazują.

Jeżeli z drugiej strony zwrócimy uwagę na niski bardzo dochód jaki ziemia daje, bo we Francyi dobra ziemskie temu, który ją sam osobiście obrabia dają najwięcej 3% i to w niektórych tylko departamentach, to prawdziwie dziwić się wypada jakim sposobem własność ziemska, której wartość obliczona na 20 miliardów znieść może 8 miliardów długu hipotecznego i jak pod tym ogromnym ciężarem już dotychczas nie upadła, to jest bankructwa nie ogłosiła. Narzekają rolnicy francuzcy tak jak rolnicy polscy, na brak kapitałów. Skarżą się, że kapitał od roli odbiega i do przedsięwzięć przemysłowych i handlowych się garnie. Są nawet tak zaślepieni przyjaciele roli, że wyrzuty kapitalistom czynią i rozwinięcie handlu i przemysłu potępiają. Jest to nie tylko grubą nieświadomością rzeczy ze strony mniemanych ekonomistów, ale co większa krzyczącą niestosownością. — Kapitał nie tylko nie odbiega od roli tak we Francyi jak w Polsce, ale przeciwnie z dziwną skwapliwością do niej się garnie. Cóż to znaczy to rośnięcie jak na drożdżach wartości ziemi. Jak wytłumaczyć podwyżkę ceny dóbr zupełnie nieodpowiednią zwiększeniu produkcyi czyli dochodów. Im kto później stanie się nabywcą ziemi, tem większy procent ciągnie ze swego kapitału i nie zraża to bynajmniej nabywców, owszem liczba ich z każdym rokiem powiększa się.

Kapitał więc nieodbiega ziemi, dąży do niéj tylko nie w formie pożyczki. Widoczna mobilizacya własności nieruchoméj musi kiedyś ustać, czyli ziemianie muszą dojść do pojęcia rzeczy więcéj odpowiedniego nateraz ich zajęciu i tak regulować swoje budżeta, żeby się bez pożyczek obywali. Łudzić się nadzieją obniżenia stopy procentu na korzyść rolnictwa jest dziwactwem, w obec naturalnéj podwyżki wartości ziemi. Ekonomiści nowéj szkoły a mianowicie p. Leonce de Lavergne twierdzą słusznie, że kredyt rolny ścieśniać a nie rozszerzać wypada. Przyjdzie czas w którym ci którzy w roli grzebią, praktycznie się o słuszności zasady przekonają. Po próbach, usiłowaniach i stratach nastąpi dobrowolna rolników likwidacya. Każden przystąpi do ścisłego obrachowania budżetu i uregulowania własności odpowiednio do możności należytéj jéj exploatacyi. Potrzeba na to oświaty nie książkowéj, nie błyszczącéj ale praktycznéj. Potrzeba jéj zarówno we Francyi jako i w Polsce. Tylko we Francyi intelligent na część rolników stanowiąca niestety mniejszość już się na nowy tryb zreformowała i pozostali tylko poczciwi ale krótko widzący chłopi, którzy jeszcze zaokrąglają własności na kredyt, obdłużają się na nakłady, skąpią, pracują całe życie jak parobki na korzyść lichwiarzy i po kilkunastu latach doczekają się *wywłaszczenia!* Gdyby rolnictwo we Francyi zasilane było peryodycznie odnawianemi pożyczkami, gdyby im jak z roga obfitości co lat kilkanaście wysypała się pomoc, wyobrażona przez złociste luidory, niewątpić, żeby się właściciele ziemscy ocknęli i korzystając z okoliczności uregulowali odpowiednio do wymagań wieku. Dążyliby bezwątpienia do onéj błogiéj chwili w któréj dopieroby i wartość ziemi i kredyt na najwyższym stanęły szczeblu, to jest gdyby posiadacz złota u posiadacza ziemi takowéj dopraszał się lokacyi. Że ta perspektywa nie jest fikcyą, jestem najmocniéj przekonany. Tymczasem chłopstwo francuskie walczy z trudnościami, kurczy się w obec wymagalności wierzycieli, i odciąga nierozważnie godzinę likwidacyi. Bank kredytu gruntowego ustanowiony w 1853 r. aczkolwiek zajął miejsce wysokie w poczecie instytucyj finansowych, nie jest w stanie wywieść rolnictwa z koła w którem jest zamknięte dla przyczyn które wyżéj wskazałem. Pożycza bank ziemi ale nie roli. Pożycza na domy, na grunta w miastach, ale mało bardzo stosunkowo oraczom, siejbiarzom, to jest producentom ziemniaków. Na pięciu pożyczających jeden się trafia rolnik.

Podczas kiedy właściciele ziemscy kłopoczą się i biedzą dla rozwiązania bardzo jednak prostego zadania, rząd napoleoński tak sympatyczny wiejskiéj ludności, sili się na pomysły mogące jéj przyjść w pomoc. Rolnik francuski w jednéj chwili mógłby wyjść z kłopotu gdyby sprzedał część dla uratowania reszty, a zostawiwszy sobie kapitalik obrotowy tę resztę umiejętnie obrabiał. Środek nie wymyślny, nie nowy, ale logiczny. Rolnik wzdryga się do niego uciec. Rząd rzuca mu nową deskę ratunku. Poznajmy ją a czas pokaże, czy będzie skuteczną.

Bank ziemski upoważniony został jak na początku powiedziałem do udzielania pożyczek na krótkie termina. Dopełni téj operacyi za pomocą agencyi zupełnie od dawnych swoich czynności odrębnéj, którą pod tytułem *Agence du Credit Agricole* założył. Zwierzchnictwo i kierunek agencyi powierzone zostały członkom władzy bankowéj, ale krom téj wspólności żadna inna z dawną instytucyą nie istnieje. Agencya kredytu rolnego nie udziela nawet wprost kapitału, tylko poręcza weksle rolnictwu. Dostarczycielem kapitałów będzie bank francuski ten wielki rezerwoar wszystkich zasobów obiegowych, protektor handlu i przemysłu, i jedyny uprzywilejowany wydawca nie monety papierowéj bo téj we Francyi niemasz, ale biletów wypłacalnych monetą brzęczącą na okaziciela.

Bank eskontuje weksle kupione i rękodzielnikom pożyczone przez dwa znane mu podpisy. Teraz będzie eskontował weksle rolników, takąż samą rękojmią zapewnione. Rolnik żądający na trzy miesiące kredytu, wystawi weksel. Weksel ten poręczyć musi podpis albo bankiera lub właściciela miejscowego, znanego i uwierzytelnionego przez Towarzystwo kredytu gruntowego, który w okręgu lub powiecie w celu jedynie podpisywania weksli utworzony zostanie. Liczba podobnych podkantorów może być nieograniczona. Ich ustanowienie zależy od władz Tow. kredytu ziemskiego. Trzeci podpis na wekslu rolnika kładzie Tow. kredytu ziemskiego; z podobnym podpisem ziemianin stawi się w kasie banku francuskiego i natychmiast brzęczącą monetę uzyska. Opłaci on tylko zwykłe bankowe eskonto, jak teraz 3% na rok, nadto koszta negocyacyi bardzo umiarkowane dwom poręczycielom, miejscowemu i paryskiemu podkantorowi, lub upoważnionemu bankierowi i bankowi Tow. kredytu gruntowego. Taniość lub drogość pożyczki zależy zupełnie od stopy eskonty bankowéj, to jest, że reguluje się według normy targu pieniężnego. Rolnicy francuscy nie mają już teraz prawa zazdrosnem spoglądać okiem na handel i przemysł. W obliczu kredytu wszystkie trzy oddziały zajęć ludzkich zrównane zostały.

W mechanizmie kredytowym powyżéj wyłożonym, widzimy bardzo prosty systemat. Pożyczający stawi się w obec głównego kapitalisty w towarzystwie dwóch poręczycieli, z których jeden miejscowy zna go osobiście, drugi przez polecenie. Obydwa poręczyciele nie potrzebują sięgnąć do kieszeni, by klientowi swemu przysługę uczynić. Jakoż podkantory i bank kredytu ziemskiego nie potrzebują kapitałów do rozpoczęcia operacyj. Ten ostatni złożył wprawdzie 5 milionów franków, ale jako fundusz przezorności, którego przeznaczeniem będzie zastępować spóźnionych lub nieuiszczających się zupełnie dłużników. Zapewne bank kredytu gruntowego zażąda od podkantorów, stosunkowéj w kasach rękojmi. Skoro przyznane mu są korzyści operacyi, które aczkolwiek pojedyncze, mało znaczące, przez massę interesów bardzo znacznemi stać się mogą, słuszną jest rzeczą, ażeby interesanci ponieśli też i niejakie ciężary. Ale w tym względzie nic jeszcze nie postanowiono. i kwestya rękojmi monetarnych podrzędną gra rolę. Cała operacya spoczywa na podstawie kredytu osobistego, należycie przez interesowanych kontrolowanego. Rząd ofiarował się przeprowadzić w Izbach prawo rozciągające surowość prawa wekslowego do rolników, ale bank kredytu ziemskiego za tę troskliwość władzy podziękował, uważając ją za bezużyteczną a nawet szkodliwą. Przymus osobisty nie jest praktycznym środkiem dla ściągnięcia wierzytelności ziemiańskich. Niemożna gospodarza rolnego oderwać od pługa z równą łatwością jak kupca od kantoru. We Francyi nawet niektórzy dłużnicy zgodziliby się na utratę wolności osobistéj w razie niemożności uiszczenia, bo życie w więzieniu Clichy kosztem wierzyciela opłacane, wygodniejszą dla niejednego rolnika przedstawiałoby perspektywę niż domowy zwyczaj. Słusznie więc bank kredytu ziemskiego wyrzekł się surowości środka; jak jednak rzecz poprowadzi, jaki wpływ na gospodarstwo krajowe to nowe źródło kredytu wywrze, czy rolnicy żywo się do niego garnąć będą?—czas to pokaże, a czytelnicy pewnie niniejszego pisma zawiadomieni będą. Jest to próba pierwsza w swoim rodzaju kredytu handlowego zastósowanego do rolnictwa. Ciekawą jest rzeczą jak się uda.

Drenowanie nie ma szczęśliwego powodzenia we Francyi. Rząd wszelkiéj pomocy i zachęty udziela. Przed dwoma laty Ciało prawodawcze upoważniło bank kredytu ziemskiego do udzielania pożyczek niehypotecznych, ale tylko robotami drenowemi i podwyżką wartości gruntu poręczonemi. Bank kredytu ziemskiego miał prawo wypożyczyć summę aż do wysokości stu milionów franków. Ale dotychczas wypożyczono tylko dwakroć-sto-tysięcy franków, tak jest mała liczba zgłaszających się? Rozdrobnienie własności utrudnia porozumienie się właścicieli i przeszkadza pracom inżynierów drenujących.

C. k. sąd wyższy w Krakowie podaje do wiadomości, iż Teofil Chwalibóg zamianowany notaryuszem, urzęduje w Białéj w obwodzie Wadowickim.

Uposażenie szkoły trywialnéj w Ryglicach w obw. tarnowskim wynoszące dotąd 174 złr. m. k. podwyższonem zostało przez dobrowolne składki do 189 złr. w. a. rocznie, tudzież 2 siągi drzewa opałowego. Nadto dwór przeznaczył ziemię na założenie ogrodu owocowego przy szkole, i 5. 25 złr. rocznie, tudzież ordynaryę w zbożu i 4 zagony pod warzywa; X. Orłowicz proboszcz 10. 50 złr. rocznie, X. Zabęcki z Zalasowéj 2 siągi drzewa rocznie.

Wiedeń 6 sierpnia. Dziś odbywać się miało pierwsze posiedzenie wielkiego wydziału budżetowego w Radzie państwa. Dzienniki nawet wieczorne nie wspominają jeszcze ani jedném słowem o tém posiedzeniu. Być może, że jutro dopiéro będą mogły dowiedzieć się o treści obrad. Polemika dziennikarska przygotowała niejako umysły do wielkich następstw obrad wydziału budżetowego; wszelako może takowe przeniosą się w całéj rozciągłości swojej dopiéro na posiedzenie pełne. Wczoraj już wskazaliśmy zapatrywanie się celniejszych organów dziennikarstwa wiedeńskiego na skład stronnictw w Radzie państwa. Organa te w widocznéj są opozycyi przeciw połączonym w Radzie żywiołom anti-biurokratycznym, które posądzają o brak liberalizmu. Dzienniki wiedeńskie z małym wyjątkiem mają dążności socyalistyczne mocniéj lub słabiéj nacechowane, a wolność i równość biorą częstokroć za jedno. Prowincyonalne dzienniki są echem stołecznych, i żadne prócz węgierskich niemają swojej cechy właściwéj, któraby wskazywała, jak się zapatrują na rozwój kwestyj publicznych w Radzie państwa.

— Inaczéj jak w Węgrzech, wyszło rozporządzenie co do używania języka krajowego w sądownictwie serbskiém w województwie tego imienia, tudzież w Banacie. Języki serbski, węgierski i niemiecki mają sobie przyznane równe prawa w całém Województwie, a prócz tego język rumuński i chorwacki w niektórych obwodach, pierwszy we wschodnich, drugi w zachodnich. Podania jednak adwokatów winny być w niemieckim języku wygotowane.

— *Donau Ztg* pisze w liście z Berlina, że wielorakie oznaki wskazują, że ze strony Rosyi są nanowo usiłowania, aby się zbliżyć do Prus, a to ma być skutkiem świeżego pojednania Prus i Austryi. W następstwie téj zmiany spodziewać się można bardziéj przyjacielskich stosunków Rosyi do całych Niemiec, a szczególnie do obu mocarstw niemieckich.

— Do *Presse* piszą z Węgier: Obchód uroczystości św. Stefana (króla węgierskiego) w d. 20 b. m. przybierze na siebie w obecnych okolicznościach niezwykłą cechę obrzędową. Rzeczą jest już pewną, że kardynał książę Prymas (Arcybiskup Ostrzyhomski) będzie miał wielką mszę; jak również, że go powiodą dwie wspaniałe chorągwie jazdy w barwy narodowe przybranéj; jedną chorągiew składać ma młodzież, drugą magnaci pod przewodem podobno hr. Ludwika Karolyi. Na procesyę tę zjedzie wielka liczba szlachty, całe duchowieństwo wyższe kraju, i wszyscy, którzy za dawnego rządu odgrywali jaką rolę polityczną. Jeżeli przyjdzie do wykonania zamiaru, aby na polu Rakoszowem (dawne pole elekcyjne) urządzić biesiadę na tysiąc osób, natedy milczenie dzienników peszteńskich nie przeszkodzi, aby wznoszone tam zdrowia nie miały się rozejść po całym kraju.

— D. 12 bm. nastąpi otwarcie kolei z Wiednia do Monachium, i zjazd Cesarza z Królem Bawarskim w Salzburgu. Mówią, że Cesarz Jmć pojedzie zarazem do Monachium. Program uroczystości już wydany. Władze miejskie w Monachium zaprosiły gości z Wiednia, a w Wiedniu czynią również przygotowania na przyjęcie gości bawarskich zaproszonych wzajemnie.

N i e m c y.

Książę Rejent pruski wyjechał z Poczdamu 3go wieczór do Ostendy, gdzie używać będzie kąpiel morskich. Księciu Rejentowi towarzyszą między innymi, radzcy tajni Illaire, hr. Pückler, jenerał Alvensleben. Dnia 29 b. m. książę powrócić ma do Berlina. Król Bawarski przeniósł się 3go z Poczdamu do Berlina, gdzie zabawi cztery dni, a królowa pojechała prosto do Monachium. Cesarzowa rosyjska wdowa wyjechała 3go na noc do Królewca. — Dnia 4go b. m. dwór pruski przybrał 8 dniową żałobę po księciu Hieronimie, byłym królu Westfalskim. Żałoba ta dała jak mówią powód do not dyplomatycznych, i dla tego tak późno nakazaną została.

N. Frankf. Ztg mówi, że bar. Schleinitz wystósował do gabinetów niemieckich okólnik zawiadamiający je o skutku zjazdu teplickiego, który nazwał zadawalniającym, a zarazem poczytał go jako dopełnienie zjazdu badeńskiego. W nocie téj minister pruski szczególny kładzie nacisk na zapewnienie bezpieczeństwa związku niemieckiego, tudzież za cel zjazdu teplickiego poczytuje porozumienie się względem wielu kwestyj europejskich. Osobną notę przesłał bar. Schleinitz do Paryża, która lubo nie ma z poprzednią nic wspólnego, wszelako jako wydana po zjeździe teplickim, uważana być może podobnież jako owoc polityki tam nakreślonéj. W nocie do Paryża oświadcza się ze względu na kwestyę sabaudzką przeciw umyślnéj konferencyi, dodaje wszelako, że dopóty neutralność Szwajcaryi nie może być zabezpieczoną, dopóki Francya nie oznajmi w sposób zadawalniający, jakie i jak rozległe będą zobowiązania przyjęte przez nią skutkiem nabycia tych posiadłości. W końcu wyraża minister pruski nadzieję, że Francya i w obecnem stanowisku swojem obwaruje neutralność swoją wszystkiemi temi rękojmiami, jakich wymaga bezpieczeństwo Szwajcaryi i pokój Europy. Gabinet wiedeński ma w tym samym przemówić duchu.

---

skrzydeł. Najwięcej zaś praca jego tem się zaleca, że nietrzymał się układu używanego przez innych autorów, ale przyjął swój własny, jako ułatwiający znalezienie miejsca dla każdego owadu motylowatego. Uważał on, że we wszystkich dotychczasowych układach zaczynano od motyli dziennymi zwanych, co było powodem nagłych przeskoków z tego rzędu owadów do innych rzędów, a zatem wbrew owemu pojęciu o nieprzerwanym łańcuchu stworzeń, i wbrew staremu twierdzeniu: *Saltus non datur in natura.* Z tego wypływa, iż wszelkie sztuczne podziały sprawują zamęt; przeciwnie proste, z naturą zgodne, stają się łatwemi i jasnemi; więc też stworzenia podobieństwem u stroju do siebie zbliżone, ile możności po sobie w układzie następować powinny. Mieszcząc owady według porządku Cuviera między pająkowatemi (araneidae) a mięczakami (mollusca), tak je uszykować uznał za potrzebne, aby przejścia z pająkowatych do owadów, i z owadów do mięczaków były jak najstosowniejsze; owóż według tego warunku niemógł gromady owadów zaczynać od łuskoskrzydłych, ani jéj kończyć na tychże. Dla tego łuskoskrzydłe pomieścił między błonkoskrzydłemi (hymenoptera) a żyłkoskrzydłemi (neuroptera); z pierwszemi zetknął je zaczynając od rodzaju *przeziernika* (sesia) podobnego z postaci do osy i szerszenia, z drugiemi zaś zbliżył się przez *napiennika* (lemmatophila) kończącego ten rząd, do którego najwięcej podobne są gatunki *wieszczycy* (phryganea).

Autor w swoim układzie nietrzyma się z resztą znamion branych z gąsienic, ani z rożkow (antennae), tylko z kształtów owadu w doskonałym stanie uważanego; niemniej za znamiona rodzajowe niebierze takich części, które bez zniszczenia lub uszkodzenia owadu widzianemi być niemogą, a takiemi są prątki skrzydłowe, przyoczka, lub podpórki skrzydeł. Unikał też zbytniego mnożenia rodzajów, aby nauki niezrobić zawiłą i trudną,

Lubo przekonani jesteśmy, iż w ścisłem dziele naukowem, systematyczny układ jest rzeczą niezbędną, jednakowoż nigdy niemoże on być takim, aby nic do życzenia niezostawiał; najlepiej przekonywają o tem przytoczone przez autora słowa znakomitego badacza przyrody p. Treitschke, który mówi: „Żaden układ niemoże być w ogólności doskonałym, gdyż jest dziełem człowieka, i nieinaczej, jak tylko szeregami może być prowadzonym: kiedy przyroda nie tym porządkiem działa, lecz twory jéj są powiązane nakształt sieci, z któréj każdego węzełka rozbiegają się nitki w różnych kierunkach, i znowu się z innemi jéj węzłami spotykają.“

Autor we wstępie daje stosowne objaśnienia i określenia każdej części łuskoskrzydłowego owadu w trzech jego stanach przez jakie przechodzi, to jest gąsienicy, poczwarki i motyla; tem samem obeznaje czytelnika tak z anatomią jak i z nomenklaturą polską, trafnie użytą, bo wziętą z natury przedmiotu i z natury języka.

Co do ogólnych działów w układzie, poszedł za niemieckimi autorami: Ochsenheimerem i Treitschkem mieszczącymi wszystkie owady łuskoskrzydłe w dziewięciu plemionach (tribus), w tem się zaś od nich różni, że je ułożył w odmiennym porządku, o jakim wspomnieliśmy wyżej.

Plemiona te są następujące: 1) Zmierzchnikowców (Sphingidae). 2) Nocnicówek (Noctuoidae). 3) Prządkówek (Bombycidae). 4) Motylowców (Papilionidae). 5) Miernikowców (Geometridae). 6) Ćmówek (Pyralidoidae). 7) Zwójkówek (Tortricidae). 8) Piorolotkowców (Pterophoridae). 9) Molowców (Tineidae).

Dla praktycznego ułatwienia nauki o motylach, dołączył autor na końcu pięknie rytowane tablice obejmujące 118 sztuk łuskoskrzydłych owadów, którym nic niebrakuje tylko żeby były kolorowane, co jednak musiało być zaniechanem, już dla trudności znalezienia u nas biegłych kolorystów, już dla wielkiego kosztu, jaki pociąga za sobą kolorowanie tablic, co przyczyniłoby się do drogości książki, a przeszkodziłoby spopularyzowaniu się téj przyjemnej gałęzi historyi naturalnej.

To pewna, że młodzież szkolna w przechadzkach swoich bawiąca się łowieniem motylów, znajdzie w tem dziełku umiejętnego przewodnika, który pobudzi do zajmowania się przedmiotem w sposób dla nauki pożyteczny. Motyl lub ćma nęcące uroczemi barwami, zwrócą uwagę i na ich stan dawniejszy, na gąsienicę, tę istotkę najszkodliwszą roślinom i gospodarstwu, która wszystkie najżarłoczniejsze zwierzęta żarłoctwem swojem przewyższa.

Wreszcie sama nauka przyrody, choćby w najmniejszej swej gałązce, przedstawia tysiączne tajemnice, których zbadanie przynosi zaszczyt umysłowi ludzkiemu. Uczyć się w niej czytać, jest koniecznością i obowiązkiem człowieka — jak mówi autor w przedmowie — przeciwnie, obojętne pomijanie doskonałych dzieł Stwórcy, zniża nas do rzędu nierozumnych stworzeń. Jednakże ta odwieczna księga przyrody, podobnie jak pismo starożytne, odrazu czytać się nieda; trzeba naprzód rozpatrzyć się w ogóle, zrozumieć pojedyncze wyrazy, z jednych domyśleć się drugich; trzeba długo wyczytywać i badać, nim się ustęp jaki w całości zrozumie.

Że ta umiejętność niezdobywa się wstępnym bojem natchnienia, dowód w tem, iż mnóstwo badaczów pracowało przez wiele wieków, zanim zjawił się Linneusz, który zebrał cząstkowe prace poprzedników, własnemi pomnożył, i uporządkowawszy następcom do dalszego rozwinięcia przekazał.

We wszystkich oświeconych narodach, dzieło jego prowadzą dalej i rozwijają uczeni badacze, my tylko jedni opóźniliśmy się na tem polu. Jakaż wdzięczność nie należy się badaczom, co krzątając się w tym zawodzie zapełniają ów brak w naszej naukowej literaturze, z *wielu* miar dość jeszcze ubogiej.

— *Staats Anzeiger* pruski wymienia wielu oficerów i urzędników pruskich, którzy towarzyszyli Księciu Rejentowi do Teplic i otrzymali ordery austryackie; niewymienia on jeszcze ks. Hohenzollern, który otrzymał podobno złote runo, i bar. Schleinitza obdarzonego w. wstęgą S. Stefana, lecz dopiero poczyna od krzyża komandorskiege Św. Szczepana, który dostał jenerał Alvensleben.

Włochy.

Konwencya wojskowa zawarta między dowódzcą wojsk neapolitańskich jenerałem Clary a dowódzcą przedniéj straży wojsk powstańczych jenerałem Medici, ułożona 25 lipca a podpisana po jéj stanowczem zredagowaniu w d. 28 lipca, brzmi jak następuje, według osnowy ogłoszonéj w *Monitorze*:

„Działo się r. 1860, dnia 28 lipca w Mesynie.

„Tomasz de Clary, marszałek polny, dowodzący wojskami w Mesynie i jenerał-major Jakób Medici, ożywieni uczuciami ludzkości i chcąc uniknąć rozlewu krwi, do czego mogłoby dać powód z jednéj strony zajęcie Mesyny, z drugiéj strony obrona miasta i warowni,— na mocy władzy danéj im przez właściwe pełnomocnictwa, zawierają umowę następującą:

„Art. 1. Wojska królewskie opuszczą miasto Mesynę i nie będą przez nikogo niepokojone, a miasto zostanie zajęte przez wojska sycylijskie, które również nie będą niepokojone ze strony wojsk królewskich.

„Art. 2. Wojska królewskie opuszczą warownie Gonzaga i Castellucio w przeciągu dwóch dni, od daty niniejszéj umowy. Każda z obu stron kontraktujących wyznaczy po dwóch oficerów i po jednym komisarzu dla spisania inwentarza dział, amunicyi, zapasów żywności, słowem wszystkich przedmiotów znajdujących się w tych warowniach w chwili opuszczenia ich przez wojska królewskie. Rząd sycylijski obowięzuje się: przystąpić natychmiast do wywozu tych wszystkich przedmiotów objętych inwentarzem jak tylko wojska królewskie wykonają wymarsz; ukończyć ten przewóz w jak najkrótszym czasie i złożyć wszystkie przedmioty w pasie neutralnym, o którym niżéj będzie mowa.

„Art. 3. Sycylianie nie będą w niczem niepokoić wojsk królewskich w czasie ich wsiadania na okręty.

„Art 4. Wojska królewskie pozostaną w cytadeli i w warowniach Don Blasco, Santerna i San Salvatore, pod warunkiem jednak, iż w żadnym przypadku nie będą szkodzić miastu; wyjąwszy gdyby te warownie były atakowane, lub gdyby roboty fortyfikacyjne przedsięwzięto w samem mieście. Pod temi warunkami cytadella wstrzyma się, od strzelania do miasta przez cały czas trwania kroków nieprzyjacielskich.

„Art. 5. Zneutralizowany zostanie pas ziemi równoległy i przyległy linii wojskowéj, a ta linia ma być posunięta o 20 metrów od granic linii otaczającéj dzisiaj cytadellę.

„Art. 6. Handel i związki morskie będą zupełnie swobodne dla stron obu, a bandery obustronne szanowane.

„Nakoniec podpisujący niniejszą umowę zastrzegają sobie swobodę porozumienia się względem potrzeb życia cywilnego, które mogą być zaspakajane w mieście Mesynie co się tyczy wojsk królewskich.

„Spisano, odczytano i zatwierdzono w dniu, miesiącu i roku jak wyżéj, w domu p. Franciszka Fiorentino, bankiera, przy ulicy Quatre-Fontaines.

Tomasz de Clary marszałek polny.
Jakób Medici jenerał major.“

Wypadki zaszłe w Mesynie i okolicy podczas zawarcia powyższéj konwencyi, wymarszu z Mesyny wojsk królewskich a wkroczenia sycylijskich, opisuje korespondent z Mesyny do *Preiss. Ztg* w listach 27, 28 i 29 lipca, z których podamy tu ważniejsze wyjątki.

„Mesyna 27go lipca. Mesyna jest w rękach Garibaldego! Dla jakiego zbiegu okoliczności Franciszek IIgi postanowił oddać bez wszelkiego oporu ten przedmostowy szaniec sycylijski? wiecie zapewne lepiéj jak my, którzy nie mamy chwili czasu do rozmysłu, gdyż wśród okrzyków wchodzą wojska Medicego, następnie Facchiniego, Marinarego itd. Wiadomości o walkach pod Milazzo silne wrażenie wywarły na tutejszą ludność. Opór jaki jenerał Bosco stawiał w małym, 80 tylko działami uzbrojonym Milazzo, przeciwko siłom przewyższającym, przepowiadał Mesynie najsmutniejsze wypadki. Już w nocy z 22go na 23go lipca zdawało się, że rozpoczynają się te smutne zdarzenia. Przez półtory godziny grzmiały wystrzały karabinowe z przylądka oddzielającego port od morza. Wprawdzie milczały działa twierdzy, lecz ogień rotowy nie ustawał a bębny biły marsz do ataku.“

Tu korespondent rozwlekle bardzo opisuje powód tego alarmu nocnego: dwa statki, jeden neapolitański z amunicyą, drugi wenecki z ładunkiem glinki porcelanowéj, uniesione prądem zbliżyły się do grobli portowéj, a Neapolitańczycy poczytując ich za powstańców, dali ognia. Załoga statków, mniemając, że to powstańcy strzelają, zawołała: niech żyje Garibaldi! chcąc się tym okrzykiem od ognia uchronić, lecz właśnie silniejszy jeszcze wywołała. W skutku téj dziwnéj pomyłki zabito na statkach 4 ludzi. Daléj korespondent opisuje, iż dni następnych za lada powodem rozpoczynali ogień przestraszeni żołnierze neapolitańscy. Między innemi widząc kilka szybko jadących doróżek, odwach z przed pałacu „di Citta“ przerażony stanął pod broń i dał ognia; drugi raz żołnierze strzelali do łodzi płynącéj pod banderą pruską, wziąwszy ją za starą sycyliańską, która jest także barwy ciemno-niebieskiéj. W skutku takich wypadków, jedna część mieszkańców opuściła miasto, druga zamknęła się szczelnie w domach. Daléj tak pisze korespondent:

„Wieczorem 25go lipca otrzymaliśmy już pokojowe wiadomości. Syndyk miasta rozlepić kazał ogłoszenia zachęcające mieszkańców Mesyny do powrotu, gdyż nie mają już czego się obawiać. Posterunki neapolitańskie opuściły miasto, okoliczne wzgórza zajęte zostały przez wojska powstańcze, okręty zaś neapolitańskie jeden za drugim wpływały do portu zabierając wojska królewskie i amunicyę. We czwartek (26 lipca) rano powróciło mnóstwo mieszkańców do miasta. Wówczas zaszły sceny któreby dały *Kladderadatschowi* materyę na ćwierć roku. Mieszczanie, którzy całe życie nie mieli broni w ręku, sformowali gwardyę obywatelską. Wielu z tych gwardzistów, aby się niezmęczyć, jechało w dorożkach, za innemi niesiono broń, naturalnie nie nabitą. Niekiedy jeszcze przeciągała przez ulicę kolumna wojsk królewskich, ażeby wyprowadzić żołnierzy którzy z przestrachu pochowali się w różne kryjówki. Gwardya obywatelska zajęła odwachy. Wieczorem zaczynali się ukazywać pojedyńczo powstańcy w mieście, lecz nie wkroczyli jeszcze masą, a iluminacya zapowiedziana na wieczór, odłożoną została. Dnia 27go lipca o 10téj godzinie rano wkroczył do miasta oddział jenerała Medicego, który był już w dniu poprzednim zajął przedmieścia. Całe miasto które jeszcze w niedzielę było w żałobie, przybrało się w chorągwie różnobarwne. Artyleryi nieprzyprowadził Medici, a jego cały korpus, który ludzie nieumiejący na oko ocenić liczby wojsk, mieli za niezliczony, liczył najwięcéj 3,500 ludzi. Rozkwaterowano go w klasztorach i w pustych gmachach rządowych a żadnego żołnierza niepostawiono w domu prywatnym. Około 2éj godziny popołudniu grzmot okrzyków obwieścił przybycie Garibaldego. Jechał on dwukonnym powozem a około niego mały tylko oddział konnych żołnierzy. Wysiadł przed intendenturą i zaledwo przedarł się przez masy ludu które wyprzęgły konie i powóz ciągnęły przed bramę. Wieczorem jeszcze odjechał do Faro. Mniemam, że udał się tam dla wyszukania najstósowniejszego miejsca do przeprawy na brzegi kalabryjskie. Wieczorem miasto było oświetlone; gdy jednak nie wszyscy mieszkańcy wrócili do miasta, oświetlenie niebyło powszechne. O ile widziałem i słyszałem niezaszedł żaden nieszczęśliwy przypadek. Niezdarzyła się żadna zbrodnia lub kradzież, chociaż wojska królewskie odchodząc ściągnęły warty z przed więzień.

„Dnia 28 lipca. Dziś rano znów odjechał Garibaldi do Faro. Mówiono, iż już wyznaczone są miejsca, w których wzniesione będą baterye mające zakrywać przeprawę wojsk do Kalabryi. Tymczasem okręty neapolitańskie zabierają pułk po pułku z cytadelli, która według zapewnień francuskiego oficera inżynieryi, mogłaby wytrzymać trzech tygodniowe regularne oblężenie silnego korpusu z artyleryą oblężniczą. (Lecz właśnie w twierdzy mesyńskiéj pozostają wojska królewskie, jakto jest wyrażone w konwencyi. P. R. Cz.)

„Że Garibaldi gotuje się do nowéj walki, dowodzi tego nawet ogłoszenie rozlepione dziś na murach a zachęcające patryotyczne obywatelki Mesyny do robienia bandaży, szarpi itp. i oddawania ich przełożonemu szpitali. Austryacki parowiec wojenny, „Książę Eugeniusz“ wpłynął dzisiaj po południu do tutejszego portu.

„29 lipca. Wczoraj wieczór o 10téj godzinie wszedł do miasta oddział jenerała Cosenz. Przyprowadził on trzy lekkie działa polowe. O ile wnosić mogę, oddział ten liczy 2,500 do 3,000 ludzi. Wielka między nimi liczba bardzo małego wzrostu. Dzisiaj ma być przegląd wojsk. Już przedwczoraj zakupić kazał Garibaldi płotna na 1,200 worków które mają być użyte do budowy bateryj nad cieśniną. W Milazzo już jest gotowych 50 małych statków przewozowych. Mniemam, że artylerya która ma zasłaniać przeprawę, tutaj nieprzybyła lecz wprost z Milazzo uda się do Faro. Między wojskami powstańczemi są wszystkie narodowości; najwięcéj jednak jest z Włoch północnych. Mają oni dosyć pieniędzy. Znajdują się także Francuzi, Anglicy, Węgry, Niemcy. Dawny korespondent *Timesa*, pułkownik Eber, (którego listy opisujące wzięcie Palerma, podaliśmy w dzienniku naszym P. R. Cz.) dowodzi teraz brygadą którą wprzód dowodził pułkownik Türr. Brygada ta ma przybyć dzisiaj z Katanii. (Pułkownik Türr ranny pod Calatafimi, leczy się teraz w kąpielach Aix w Sabaudyi. P. R. Cz.) Wczoraj przy okrzykach radości zdjęto z podstawy piękny posąg Ferdynanda II, wystawiony tu przed dwoma laty a odlany w München przez Millera i przeniesiono go do jakiegoś składu, zdjęto także statuę marmurową Karola IIIgo.“

Odezwy wydane przez syndyka czyli prezesa rady miejskiéj w Mesynie, w czasie wymarszu wojsk królewskich, a zajęcia miasta tego przez wojska sycylijskie, brzmią jak następuje:

„Posterunki wojsk królewskich cofnęły się z miasta, a ostatnie pułki zgromadzone w jedno miejsce, mają dzisiaj jeszcze wsiąść na okręty na wybrzeżu Terranuova. Nasze wojska za chwilę przybędą do miasta, aby czuwać nad bezpieczeństwem Mesyny; wzywam przeto wszystkich obywateli, aby powrócili do miasta dla przyjęcia uroczyście nowego rządu. — Mesyna 26go lipca 1860 r.—Syndyk, *Franciszek Guardavaglia Bruno.*“

„Obwieszczenie. Wkrótce wkroczy do naszego miasta jenerał Medici i nasi rycerze. Uważamy więc za rzecz potrzebną, ażeby fronty domów były oświetlone na uroczyste przyjęcie tego walecznego dowódzcy.— Mesyna 26go lipca 1860 r.— Syndyk, *Franciszek Guardavaglia Bruno.*“

„Obwieszczenie. Nie wszyscy jeszcze obywatele zostali uwiadomieni o bezpieczeństwie, które już panuje w naszém mieście, gdyż wielka część domów jest jeszcze zamknięta. Ztąd płynie nietylko strata dla handlu wewnętrznego, z którego żyją biedniejsze klasy ludności, lecz także zmniejsza się liczba mieszkań i kwater, jakie winno dać wdzięczne i uszczęśliwione miasto rycerzom którzy walczyli za Sycylię, za wolność i niepodległość Włoch. Podpisany, będąc przekonanym o szlachetnych uczuciach jakie ożywiają mieszkańców, zaprasza ich do powrotu do miasta i jest pewny, że pośpieszą wypełnić powinności obywatelskie.—Mesyna 28go lipca 1860 r.—Syndyk, *Franciszek Guardavaglia Bruno.*“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 sierpnia. Proszeni jesteśmy o umieszczenie następujących słów:

Premium za obraz z tematu bitwy Grunwaldzkiéj.

W Nrze 161 *Czasu* z r. b. w artykule napisanym z okazyi 450 letniéj rocznicy bitwy pod Grunwaldem, wspominając opowiadanie téj chwili przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego (*Zbigniew Oleśnicki* I, str. 183), zwróciłem był uwagę na szenę mogącą służyć malarzom za temat do narodowego obrazu.

W skutku wzmianki owéj, chcący zataić nazwisko swoje ofiarował 100 dukatów na premium za najlepszy obraz: do któregoby grunwaldzka bitwa wątku dostarczyła.

Pan Walery Wielogłowski w 31 numerze z r. b. pisma *Ognisko*, jako Sekretarz Dyrekcyi Tow. przyj. sztuk pięk. ogłosił konkurs w téj sprawie.

Pragnąc z méj strony ułatwić ubiegającym się o to premium, studya strojów i akcessoryów; za zgłoszeniem się do mnie udzielę z miłą chęcią wszelkich archeologicznych wiadomości i skazówek jakie w tym przedmiocie mieć mogę. *Józef Łepkowski.*

— P. Chłędowski nadesłał z Iwonicza na ręce X. Serwatowskiego, Sekretarza Towarzystwa naukowego krakowskiego złr. 440 c. 62 tudzież 3 ruble, jako dochód z balu urządzonego u wód Iwonickich w d. 29 lipca na budowę domu Towarzystwa naukowego; dodając, że tę stosunkowo tak znaczną kwotę zawdzięczać należy pp. Julii z Korytowskich Zawadzkiéj i hr. Dulskiéj, które nie tylko przy wejściu do sali sprzedawały bilety na cel powyższy, lecz również obchodziły z niemi po domach. Właściciel Iwonicza hr. Michał Załuski prócz znacznego datku pieniężnego udzielił na ten wieczór sali bezpłatnie, jakoteż poniósł koszta muzyki, oświetlenia i innych wydatków.

— Deszcze, które w naszéj okolicy padają od siedmiu tygodni z bardzo krótkiemi przerwami a przeszkodziwszy dawniéj zbiorom sian i koniczyn, niedozwalają teraz zebrać zbóż, psują je na garściach i na pniu, i przyspieszają zarazę ziemniaków, — rozciągają się na bardzo szeroki pas ziemi. Uskarżają się na nie w całém Królestwie, w Szląsku, na Pomorzu, w Saksonii, nad Renem. Oto co pod tym względem czytamy w *Gazecie Warszawskiéj:* „Z rozmaitych stron kraju otrzymywane wiadomości brzmią nader smutnie; ulewy nieustanne przeszkadzają zbiorom. Otrzymaliśmy znowu listy z Lubelskiego południowego, z nad brzegów Nura, z Płockiego, Krakowskiego: wszędzie taż sama klęska. Gospodarze cieszyli się najpiękniejszemi widokami; w wielu miejscach od lat dziesięciu nie pamiętano takich urodzajów: deszcz zniweczył wszystkie nadzieje! pszenice nietylko na garściach ale nawet na pniu porastają, na domiar zaś zaraza kartofli silnie szerzyć się zaczyna i rok bieżący, rozpoczęty pod tak dobremi wróżbami, może być nader ciężkim rokiem. Pan Bóg dał, pisze nam jeden z korespondentów, ale zebrać nie pozwolił. Jeżeli rychło zmiana w pogodzie nie zajdzie, rok ten przyjdzie zaliczyć do najcięższych jakie przebywać przyszło, a już dziś klęski przez nas poniesione są niezmierne.“

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 5 sierpnia. Obiega tu pogłoska, iż pełnomocnicy neapolitańscy widząc niepodobieństwo zawarcia przymierza, wkrótce stąd odjadą. Nowa pożyczka 150 milionów lirów wypuszczoną została po kursie 80. Według wiadomości z Mesyny, oddział wojsk sycylijskich 1,500 ludzi liczący wylądował już w Kalabryi nienapotkawszy żadnego oporu. W Neapolu oczekują wkrótce Garibaldego.

Turyn 4 sierpnia. Minister Farini powrócił z Genui. Posłany on tam był dla powstrzymania zamierzonej wyprawy ochotników do państwa kościelnego. W Fornucelle w Toskańskiem rząd sardyński zatrzymał znaczną przesyłkę broni przeznaczoną do prowincyi emilijskiej. Hr. Cavourowi przedłożono projekt do założenia włoskiego Lloyda. Rosyjski poseł przy tutejszym rządzie hrabia Stackelberg, ma być zastąpiony przez p. Bałabina.

Paryż 5 sierpnia. W Genui wychodzący *Movimento* donosi w nadzwyczajnym dodatku z dnia wczorajszego, że według wiadomości z Neapolu, pułki wojsk królewskich 1szy i 13szy stojące w Kalabryi, przy okrzyku: niech żyje Garibaldi, przeszły do powstańców. Stocco na czele 1500 ochotników wylądował na wybrzeże kalabryjskie i przyjęty tam został z zapałem.

Paryż 6 sierpnia. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza dwa protokóły podpisane 3go t. m. a tyczące się wyprawy do Syryi. Treść tych protokułów zgadza się z tem co o nich oświadczył lord Russell w Izbie niższej.— Abd-el-Kader ozdobiony został przez Cesarza Napoleona wielkim krzyżem legii honorowej.

Marsylia 4 sierpnia. Według doniesień z Rzymu z 31go lipca, rozruch był w miasteczku Arpino przy okrzykach: niech żyje Garibaldi. Lecz żandarmi z pomocą niektórych mieszkańców stłumili rozruch. Jenerał Lamoricière posłał oddział wojsk do Terracina.

Trzeci akt dramatu wojennego w południowych Włoszech już się rozpoczął: wojska sycylijskie stają już na lądzie stałym Królestwa Neapolitańskiego. Pierwszy oddział powstańców przeprawiwszy się przez cieśninę mesyńską i wylądował w Kalabryi. Wprawdzie depesza telegraficzna nieoznacza, jak zwykle, daty wypadku i niemówi w którym dniu wylądowanie nastąpiło; zdaje się jednak, że 31 z. m., lub 1 t. m.

Wiedzą czytelnicy, iż przeniesienia się wojny na ląd stały lada chwila oczekiwano, że wylądowanie było naturalném następstwem dotychczasowego toku zdarzeń. Kreśląc położenie rzeczy w Neapolu, wskazaliśmy, że Garibaldi nieznajdzie tam już dziś wielkiego oporu; ale niespodziewaliśmy się, żeby nieznalazł żadnego, jak to mówi depesza. Zapewnie jednak w dalszym postępie armia tak nazwana „południowo włoska“ natrafi na opór u strony wojsk królewskich. Lecz mimotego zdarzenia pójdą szybkim biegiem, a jednéj strony rozprzężeniem wojsk królewskich, z drugiéj strony powstanie które już prawie do połowy w neapolitańskiem zwyciężyło, ułatwi postęp Garibaldemu i niemylą się może ci, którzy go już wkrótce w Neapolu oczekują.

Garibaldi zgromadziwszy między Mesyną a Faro wszystkie swoje wojska regularne, według jednych do 12 według drugich do 20 tysięcy ludzi liczące, gdyż nawet i ostatnia dywizya pod dowództwem pułkownika Eber przybyła z Katanii do Mesyny, rozpoczął już 28go lipca przygotowania do przeprawy wojsk przez cieśniinę mesyńską na ląd stały. Miejsce gdzie ona jest najwęższą przy przylądku Faro, obrał za punkt do przeprawy. Zgromadził tam różnego rodzaju statki i łodzie, a dla ich obrony i zasłonienia wsiadających wojsk od napadu jakiego okrętu wojennego neapolitańskiego, kazał w tém miejscu nad cieśniną usypać baterye i uzbroić je działami gwintowemi, których posiada podobno kilkanaście. Baterye te jednak, choć opatrzone w działa dalekonośne, nie mogły strzałami swemi wywierać żadnego skutku na wybrzeże przeciwległe i ułatwić tam wylądowania wojsk, jak to niektórzy korespondenci mniemali. Lecz Garibaldi znając ducha wojsk królewskich które bez walki opuściły Mesynę, jak z innych okoliczności, mógł sądzić, że nie wielki znajdzie opór przy wylądowaniu. Już 29go lipca przybyła do dyktatora deputacya od mieszkańców Reggio, znacznego miasta ufortyfikowanego na kalabryjskiém wybrzeżu, oświadczając dyktatorowi, iż Kalabryjczykowie oczekują tylko na ukazanie się jego, aby przyłączyć się do ruchu narodowego. Jakoż wistocie pierwszy oddział lądujący miał nie napotkać żadnego oporu, a nawet dwa pułki kólewskie przeszły do powstańców. Ale szczegółów o tém wylądowaniu jeszcze nie mamy.

W kilkanaście dopiéro dni później po wylądowaniu wojsk południowo-włoskich na wybrzeżu neapolitańskiém, wysiędą wojska francuskie w Syryi. Dotąd nie doszedł nas jeszcze telegram donoszący o odpłynieniu ich od brzegów Francyi. Wiemy tylko, że lada chwila to nastąpi, a Francuzi wyprawę rozpoczną nieczekając na kontyngensa innych mocarstw. Czas też już wielki powstrzymać mordy, a każda chwila zwłoki może sprowadzić ogromne klęski i nieszczęścia na chrześcian na Wschodzie; albowiem według ostatnich wiadomości z Turcyi, wykrywać się zaczyna, że wprawdzie coraz bardziéj od lat kilku wzburzony i rosnący fanatyzm muzułmański jest naturalnym powodem ruchu muzułmańskiego w Syryi i mordów, lecz tajemne sprzysiężenie ruchem tym kieruje. Utrzymują, że ajenci tego sprzysiężenia rozsypani są w całéj Turcyi europejskiéj i azyatyckiéj i chcą podburzyć ludność muzułmańską do wytępienia wszędzie chrześcian. Dla tego obawiają się rzezi w Smyrnie, a nawet w samym Carogrodzie. W téj stolicy dostrzeżono wielki ruch między softami, którzy należeli do przeszłorocznego spisku, i rząd turecki widział się spowodowanym uwięzić z nich wielu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu”.

Medyolan 7 sierpnia. *Perseveranza* donosi z Turynu z dnia wczorajszego: Wiadomość o wylądowaniu garybaldistów w Kalabryi potrzebuje potwierdzenia, i zdaje się być przedwczesną.

Genua 6 sierpnia. Mówią że w Neapolu wybuchły niespokojności między wojskiem, lecz niemasz dalszych doniesień z powodu przerwania telegrafów.

Marsylia 7 sierpnia. Jenerał Goyon przybył tutaj.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym, w artykule wstępnym, w ustępie drugim, w siódmym wierszu od dołu: *zamiast* Cesarz mógł się od niéj uchylić, *czytaj:* Cesarz nie mógł się itd.;— tudzież w ustępie czwartym, w wierszu czwartym, *zamiast:* zdaje się go, *czytaj:* zdaje się tę zasadę bardzo itd.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 7 sierpnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	363	357
Ruble obrączkowe agio.	110	108½
Talary pruskie za 150 złr. now.	79¼	78½
Srebro nowe. . . . . złr.	127	126
Półimperyały rosyjske . . . . „	10 34	10 20
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 20	10 —
Dukaty holenderskie ważne . . . . . . „	5 94	5 86
„ austryackie. . . . . „	6 2	5 94
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	85⅓—	84 50
Obligacye indemn. z kuponami. . . . . „	72⅓—	71⅔—
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . „	80 50	79 24
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 50% „	145½	143½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100⅙	99¼

Wiedeń 7 sierpnia (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	108	75
Hamburg 100 marków	95	75
Londyn 10 Ł.	126	75
Paryż 100 franków	50	35
Dukat	6	7
5% Metaliki	70	15
„ „ na walutę austr.	65	90
4½% „	63	—
4% „	55	75
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	130	50
„ „ 1854	95	—
„ „ 1860	95	25
„ Kredytu ruchomego	110	25
Pożyczka narodowa.	80	20
Obligacye indemn. galic.	70	75
Akcye bankowe	857	
„ kolei północnéj	1877	—
„ kredytu ruchomego	190	30
„ kolei francusko-austryackiéj	257	50
„ „ nadcisańskiéj.	126	—
„ „ galicyjskiéj Karola Ludwika . .	143	—

Lwów 4 sierpnia.		
Dukat holenderski	6 3	5 96
„ austryacki	6 5	5 99
Półimperyał rosyjski	10 44	10 29
Rubel rosyjski	2 1	1 98
Talar pruski	1 92	1 89
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 95	84 38
Oblig. indemn. bez kupon.	71 30	70 55
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 40	79 70

Warszawa 4 sierpnia		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 56½
Obligi skarbowe . . . . „	93 37	—
kupon	—	1 37⅞
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 97	14 94
kupon	-	— 7

Wrocław 6 sierpnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	79	—
Polskie bilety bankowe	88 1/12	—
„ listy zastawne	—	86¾
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100½
„ „ „ 3½%	—	93
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 7 sierpnia. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego jest bardzo mały, z powodu zajęcia ludzi i sprzężaju robotami w polu. Zboże przeto poszukiwanem jest więcéj niż dostawić w téj chwili chcą, a drobne ilości jakie zwieziono wczoraj, natychmiast zostały pochwycone i znacznie drożéj płacone. Też same wysokie ceny przyjęto na spieszne dostawy pszenicy. Żyto w ogóle odchodziło po 27, 28, 29 złp., a piękniejsze suche ziarno aż do 30 złp. Nowego żyta niewidziano jeszcze na targu. Pszenicę płacono zwyczajną po 39, 40, 41 złp., a piękną czystą i suchą po 42, 42½ złp. Jęczmień 18 do 19 złp. piękniejszy 20 do 21 złp. W ogóle targ mały lecz bardzo ożywiony; dobijano się o zboże, niemal że kto da więcéj, mniéj zważając czy o parę złotych przyjdzie drożéj zapłacić, byle dostać co nieco. — Dziś w Krakowie targ był wielce ruchliwy, a jakkolwiek parodniowa pogoda znacznie już obawy zmodyfikować musiała, wszelako nie tyle jeszcze, aby się na cenach czuć dało. Wszystko co było na placu, rozprzedano szybko po cenach wygórowanych. Pszenicę wykupywano na wywóz transito, żyto więcéj na miejscową potrzebę, jakoteż inne rodzaje zbóż dobry odbyt znajdowały. Czerwoną pszenicę galicyjską płacono na wywóz za 162 funtów wied. po 10·75, 11·25 do 12 złr., polską białą również na wywóz płacono w monecie pruskiéj za 162 do 164 f. wied. po 6½, 6 7/12, 6⅔ tal., cięższą na 168 funt. po 6¾, 6⅚ do 7 tal. Żyta nieco sprzedano do Prus po 4⅓, 4 5/12 do 4½ tal. za 162 funtów. Na miejscu zaś na miarę austr. po 4·15, 4·25, przedniejsze gatunki po 4·40, 4·50 do 4·60 złr. Jęczmień 3, 3·15, 3·25 do 3·40. W ogóle poszukiwanie wszystkich rodzajów zbóż tamowane jedynie było brakiem wyboru. Rzepak nominalnie po 12 złr.

Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.:

pszenica	za	mierzycę	5·87½
żyto	„	„	4·30
jęczmień	„	„	3·05
owies	„	„	1·72
ziemniaki (nowe)	„	„	1·96
siano	„	centnar	1·00
słoma	„	„	0·70

Gdańsk 4 sierpnia. W całym upłynionym tygodniu codziennie padały deszcze, a w poniedziałek i wtorek niepamiętne ulewy, a w okolicach Gdańska zalały pola i łąki przez co żyto skoszone mocno ucierpiało, a stojące zboże zupełnie zostało położone.

Targi angielskie trzymały się wysoko, mocno, ale bez materyalnego podniesienia. Ochoty do kupna było dosyć a przybyłe jednoczasowie 8,000 łasztów zagranicznej pszenicy wcale na targu nie ciążyły i łatwy znalazły odbyt. Czas w Anglii wilgotny i zmienny, pszenice na gruntach mocnych słabe i obrzednie, na lekkich lepsze ale ogólnie położone.

We Francyi ceny mają się ku podniesieniu, bo próby świeżéj pszenicy i z koloru i z wagi konsumentów nie zadowolniły.

W Holandyi przy dobrych cenach nie było wielkiego ożywienia.

Na naszéj giełdzie nie było ruchu, bo też i nie było wyboru dobrego w próbach. Leżące od kilku tygodni na przerobie pszenice, z powodu deszczów codziennych nietylko się nie poprawiły, ale nawet straciły na wadze i gatunku.

Celne ziarno było poszukiwane i płacone bardzo wysoko.

Na żyto nie mieliśmy żadnego odbytu tem więcéj, że wszystkie polskie partye mają stęchliznę.

Za łaszt świeżego bardzo pięknego żyta piekarskiego zapłacili 366 guld.

Sprzedano w ciągu tygodnia łasztów pszenicy 383, żyta 170, jęczmienia 40, rzepaku 235, grochu 55.

Płacono za łaszt wagi holl.			guld. prus.		wagi pol.	korz. warsz. złp. gr.		złp. gr.	
Pszenica od 128	do 130		od 565	do 595	241–245	46	3	48	26
„ 131	„ 133		„ 605	„ 630	247–250	49	14	51	14
„ 13¾	„ 13⅘		„ 638	„ 650	251–253	52	8	53	6
„ —	„ 13⅞		„ —	„ 660	259	—	—	53	22
Żyto . . . —	„ 125		„ 295	„ 320	235	25	26	28	1
Jęczmień . 108	„ 115		„ 301	„ 315	203–217	26	9	27	18
Rzepak . . —	„ —		„ 552	„ 580		48	6	50	26
Rzepik . . —	„ —		„ 688	„ 606		51	16	53	7
Groch . . . —	„ —		„ 320	„ 330		28	1	28	25

Toruń przebyło łasztów pszenicy 447, żyta 167, jęczmienia 85, rzepaku 89, grochu 39.

Belek dębowych 1,174, sosnowych 27,610, pieńków 100, cukru centn. 1,780, kuchów 800 po 31ym lipca.

Na spichrzu zostało pszenicy 7,100, żyta 1,600, jęczmienia 140, owsa 120, grochu 500.

Drzewa sprzedano:

Belek sosnowych 12/13" 14/14" 25 do 34' dług. 7 do 8½ sgr. kubik. — Okrąglaków od 40 do 42' 10 do 13" 180, 270 do 460 tal. — 500 kóp blamisów po 5½ tal. kopa. — 500 plansonów od 8½ do 15 sgr. 6 kóp bali 1,450 tal korona.

Kursa zamian: Londyn 6 tal. 17 sgr. — Hamburg 150 200 b. mark. — Amsterdam 141.

Aleksander Makowski et Com

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10 rano. = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

od *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 6 do 7 Sierpnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Ignacy Strommerk kup. z Białéj. Tytus Drochcjewski wł. dóbr z Ryczowa. Wojciech Brandys właśc. dóbr z Kalwaryi. Henryk Podczaski wł. dóbr z Królestwa.

Wyjechali: Hr Józef Stadnicki wł. dóbr do Teplic. Piotr Cigala ob. do Wiednia. Hr. Wład. Stecki wł. dóbr do Austryi. Konstanty Dobek ob. do Przemyśla. Edward Hermens kup. do Warszawy.

HOTEL ROSYJSKI. Bzowski Aleksander wł. dóbr z Królestwa. Zawadzki Feliks pułk. z Rosyi. Dwernicki Gotthard ob. z Czortkowa. Michalski Leoskodar pułk. z Jass. Schweikert Franc. ob. z Kijowa. Maniecka Dominika ob. ze Lwowa. Barneond Marius ob. z Paryża. Tuhlman Ignacy kup. z Jass. Branicka Marya ob. z Kiszoniewa. Seidler Teofil ob. z Warszawy. Schulmajer Ludwik bud. z Bochni. Piątkowski Antoni radca sądu ze Lwowa. Czerkas Ludwik ob. z Podola.

Inseraty.

PODZIĘKOWANIE

Wielmożnemu

JANOWI OSZACKIEMU

Doktorowi Medycyny i Dyrektorowi szpitala

W KRZESZOWICACH,

za wyratowanie córki naszéj z niebezpiecznéj popołogowéj choroby, albowiem wrzodu wewnętrznego, którego tak trudną operacyę wykonałeś, a przez swą szczególniejszą troskliwość i pilność, po dziesięcio-miesięcznéj kuracyi szczęśliwie do jéj pierwotnego stanu zdrowia doprowadziłeś, raczysz szanowny Mężu niniejsze najczulsze podziękowanie przyjąć, które Ci obok pacyentki wraz z jéj mężem, szczególniéj publicznie składają pocieszeni rodzice. (746)

Marcin i *Maryanna Kalicińscy*.

Do numeru dzisiejszego dołącza się: „Bilans Galicyjskiego stanowego Towarzystwa Kredytowego za I. półrocze 1860.“

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez O' Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
6	2	328''' 11	17'0	64	zachodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	28 63	13 8	85	zach.-półn. słaby	„			
7	6	28 64	13 4	87	wsch.-połud. „	pogoda „		+ 9'0	+19' 8

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.